Rok 2. Kalisz dnia 1 (13) Czerwca 1871 r. № 47.

Wschód słońca o godz. 3 m. 40 r.
Zachód „ „ 8 „ 19 w.
Długość dnia „ 16 „ 39.
Przybyło „ „ 9 „ 3.
Wschód księżyca „ 1 „ 53 r.
Zachód „ we dnie.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 13 czerwca 1871 roku.

Dziś: Ś-go Antoniego z Padwy.
D. 14 „ Bazylego Bisk.
„ 15 „ Wita i Modesta M.
Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszeni po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

OD WYDAWCY.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie. Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać. W tym też celu, osoby uproszone do zbierania prenumeraty raczą wcześnie nadsyłać listy, które zdarzało się nam odbierać nieraz dopiero w środku drugiego miesiąca kwartału.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub nie̜dochodzenia, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. **1** kop. **20;** na prowincji rs. **1** k. **50** (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40,** z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45,** kwartalnie rs. **1** kop. **35;** numer pojedyńczy kop. **6.**

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Z danego przez subjektów handlowych przedstawienia amatorskiego na odnowienie kościoła Śgo Mikołaja dochód wynosił rs. 172 kop. 10, dla zaokrąglenia zaś summy pp. subjekci dodali rs. 17 kop. 90, w ogóle zatem dochód uczynił rs. 190. Że zaś wydatki, jako to: najem sali, fryzjer, krawiec, muzyka, afisze, światło i t. d. wyniosły rs. 90, czystego przeto dochodu pozostało rs. 100, które przesłano W. Jabłkowskiemu prezydującemu w dozorze kościelnym.

— Na członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami zapisali się: JW. Sulkowski prezes Trybunału cywilnego w Kaliszu, i W. Szarzyński obywatel ziemski.

— Od kilku dni wraz z deszczem powróciło do nas przejmujące zimno.

— W zeszły czwartek jako w święto Bożego Ciała, odbyła się od Fary uroczysta procesja do ołtarzy postrojonych na placu Śgo Józefa. Pogoda niezbyt sprzyjała, bo czarne chmury huczały grzmotem i sprowadziły deszcz. W zeszłą niedzielę, odbyła się także processja po rynku z kościoła Śgo Mikołaja.

— Pan Terechow Dyrektor Komory Celnej w Szczypiornie, wydał w Lipsku r. b. „Słownik celny towarów." Dzieło to składające się z 320 stron, napisane jest w języku ruskim i niemieckim. Tytuł jego: „Waaren-Zoll-Wörterbuch." „Товарный Таможенный Словарь." Cena dzieła rs. 2 kop. 25 (złp. 15).

— W miejscowym szpitalu Św. Trójcy znajduje się przeszło 40 kilka osób chorych na słabości, których leczenie wymaga użycia szarpi. Otóż lekarze i zarząd tego szpitala, a co gorsza chorzy biedacy, w przykrem są położeniu dla braku owych szarpi. Litość i współczucie dla cierpiących, którymi słyną niewiasty nasze, wątpić nam nie każą, iż pospieszą one z hojnem nadsyłaniem szarpi do zarządu szpitala, który je z wdzięcznością przyjmować będzie.

— Ciągnienie 5-tej klassy loterji klassycznej odbywa się. Wczoraj na № 12,227 padło rs. 5000.

— Maj i czerwiec tegoroczny, przez chłód wilgotny i nagłe zmiany powietrza, jak w marcu, oddziaływają szkodliwie na zdrowie osób słabych na piersi.

— „Chłopcze, nie łam gałązek, bo może zobaczyć ogrodnik!" Taką słyszeliśmy przestrogę, udzieloną wczoraj w parku kochanemu synkowi przez drogą mamę. Mama zamiast powiedzieć do dziecka: „Chłopcze nie łam, nie niszcz, nie psuj i nie zabieraj — bo to nie twoje, lecz cudze, lub publiczne," uczy go, aby nierobił źle, bo go widzieć i ukarać mogą. Gdyby matka umiała się zastanowić, iż źle, dla tego nie należy robić, że jest złem, dałaby inną naukę synowi, a ta nauka byłaby dla niego skarbem w wielu życia zdarzeniach.

— Dobra Dembe i Biernatki w pobliżu Kalisza położone, na licytacji w drodze subhastacji w ostatnim dniu maja r. b. w miejscowym trybunale odbytej, w summie 135,000 rubli przeszły na własność p. Augusta Rephan'a, właściciela fabryki sukna w Kaliszu.

— Był pielgrzymem; ale go tęsknota przypędziła w miejsca, które widać były mu miłe. Przywędrował tam ubogim — jak wyszedł, nie przynosząc z sobą nic więcej, jak tylko klekot bociani, za którym wyczekiwała dąbrowa. Jak sroka — plotkarz, nie usadowił się on pod cudzym płotem; jak słowik — poeta, nie szukał tylko woni bzów i jaśminu; jak wróbel—pieczeniarz, nie cisnął się pod gzemsy wysokich domów, ale osiadł jak poczciwy ziemianin na kółku od pługa, który mu gościnny chłopek na wyniosłej zawiesił topoli. Ztamtąd się on przyglądał głuchej łęgów przestrzeni, wsłuchiwał w szum w sioła i gawędę bosej dziatwy wioskowej. I byli mu wszyscy radzi i wszyscy lubili samotnika-bociana, gad tylko i żaba nienawistnem sykaniem i rechotem, objawiały mu niechęć swoją. Nie dbał on przecież i niedba o to bośmy wczoraj widzieli, jak ów Wosiu z pod Chałupki na Zawodziu, niósł wspaniale w dziobie wijącego się węża czy żmiję — co trudno było dojrzeć w oddali.

— W dniu 10 b. m., o godz. 11 przed południem w kościele Śgo Józefa, został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy p. Ludw. Szabelskim właścicielem apteki w m. Częstochowie, a panną Emilją, córką p. Wincentego Konatowicza, majstra i obywatela w Kaliszu.

— Złożono w ekspedycji „Kaliszanina" od JW. M. S. dla: Witkowskiego kop. 75, Skotnickiej kop.

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

TOM III.

—

(*Ciąg piąty.*)

VI.

Sto sztandarów unosiło się po nad głowami walczących, zewsząd płynęły krwi potoki, a śmierć zdawała się być znośniejszą od ucieczki. Każdy z bardów saksońskich noc tę straszliwą nazwałby uroczystością mieczy; zgiełk bitwy, jakby wrzask orłów rzucających się na swoje ofiary, milej głaskałby jego ucho, aniżeli wesoły śpiew weselnej uczty.

Walter Scott, Ywanhoe.

Nie będziemy opisywać straszliwego zamięszania jakie złamało bezładne szeregi powstańców, kiedy będąc w fatalnym przesmyku ujrzeli nagle wszystkie wzgórza, wszystkie pieczary zapełnione przez niespodziewanego wroga. Trudno było odgadnąć, czy przeciągły krzyk z tysiąca powstały głosów, jaki rozległ się w szeregach tak niespodziewanie napadniętych, był krzykiem rozpaczy, przestrachu, czy też wściekłości. Straszliwy ogień jaki na nich sypały odsłonięte plutony armji królewskiej, wzrastał coraz bardziej. Zanim z ich strony padł choć jeden wystrzał oprócz nieszczęśliwego strzału Kennybola, już widzieli tylko w koło siebie duszącą chmurę dymu, przez którą na ślepo dolatywały pociski śmierci. Każdy z nich, jakby osamotniony, poznawał tylko siebie, a w oddaleniu rozróżniał zaledwie muszkieterów, dragonów i ułanów, jacy chwilowo zjawiali się na skałach i na ścieżce w gęstwinie, jakby szatani w swych ogniskach.

Bandy powstańców, rozciągnięte może na długość mili, na drodze wązkiej i krętej, stykającej się z jednej strony z potokiem a z drugiej ze ścianami skał, co im się skupić nie pozwalało, podobne były do węża, którego przecinają uderzając po grzbiecie, skoro tylko rozwinął swoje pierścienie, a rozcięte i żywe jego części tarzając się długo w swej pjanie, starają się jeszcze połączyć.

Kiedy pierwsze minęło przerażenie, sama rozpacz zdawała się budzić, jakby jedną duszę, wszystkich tych ludzi z natury dzikich i nieustraszonych. Rozwścieczony, że go mordują bez oporu, cały tłum rokoszan wydał jeden okrzyk jakby jedno ciało, okrzyk, który przez chwilę zagłuszył zwycięzkie wrzaski nieprzyjaciela. A kiedy żołnierze ujrzeli tych ludzi bez dowódzców, bez porządku, prawie bez broni, wdrapujących się pod straszliwym ogniem na strome skały, czepiających się rękoma i zębami krzaków rosnących nad przepaścią, wstrząsających młotami i żelaznemi widły, — wtedy żołnierze ci tak dobrze uzbrojeni, skupieni w szeregach, na bezpiecznych stanowiskach, choć jeszcze nie stracili ani jednego ze swoich, nie mogli się oprzeć mimowolnemu zadrżeniu z bojaźni.

Wielu z tych na pół dzikich ludzi, zdołało po kupach trupów albo po ramionach swoich towarzyszów czepiających się skał i tworzących jakby żywe drabiny, dojść aż do wierzchołków, na których stali oblegający, ale zaledwie zawołali: „Wolność!" zaledwie podnieśli swoje topory albo kręte maczugi, zaledwie pokazali im swe twarze czarne i zapienione konwulsyjną wściekłością, a już zepchnięci, staczali się do przepaści, pociągając za sobą swoich towarzyszów, których w swoim upadku napotykali zawieszonych u krzaka albo trzymających się urwiska skały.

Daremne były usiłowania tych nieszczęśliwych aby się bronić lub uciekać; wszystkie wyjścia przesmyku były zamknięte; wszelkie dostępne punkta były zajęte przez żołnierzy. Znaczna część nieszczęśliwych powstańców konała gryząc piasek na drodze, złamawszy wpierw o łomy granitu swoje obosieczne noże albo kordelasy; niektórzy znów, założywszy ręce, z okiem w ziemię utkwionem, siadali na kamieniach na skraju drogi, i tam, milczący i nieruchomi, oczekiwali na kulę, któraby ich zrzuciła do potoku. Ci z powstańców, których Hacket w swej przezorności uzbroił w nędzne muszkiety, strzelali na los ku wzgórzom i otworom jaskiń, zkąd bezustannie padał na nich prawdziwy grad kul. Ze straszliwą wrzawą pośród której można było rozróżnić wściekłe krzyki dowódzców i spokojne rozkazy oficerów,

75, Racięckiej kop 75 i Sikorskiej kop. 75; razem rs. 3.

— W dniu 2 b. m„ umarła Franciszka **Masurkowska**, panna, w wieku lat 22, córka ug. szanowanego profesora tutejszego gimnazjum, śp. Józefa Mazurkowskiego.

— W dniu 7 b m., umarła w wieku lat 27, panna Bronisława **Owsińska**, nauczycielka prywatna.

— Złożono w ekspedycji „Kaliszanina" dla Angielki, marek od W. K..... sztuk 82.

Korrespondencja Kaliszanina.

LISTY Z WARSZAWY,

przez

Stanisława Belzę.

VII.

Warszawa dnia 6 czerwca 1871 r.

Nareszcie mamy zupełne lato. A zasłużyliśmy też na nie, prawdziwie zasłużyliśmy tem potulném znoszeniem wszystkich dolegliwych psot, jakie fatalna aura nam w tym roku płatała. Po przejmujących zimnach i deszczach, nastały upały i susza. Wcale wiosny. Ale mówią francuzi, że ostateczności się stykają; jeżeli to prawda, to na tém wyjdziemy nie najlepiej: ostatecznością zimna panującego dawniej—były choroby,—ostatecznością upałów panujących teraz—będą także choroby. A jeżeli prawda, że w niektórych częściach Francji ukazała się już epidemja, skutek mordów i pożóg paryzkich, to przy dwudziestu stopniach wyżej zera Reaumura, znajdzie aż nadto do zabierania ofiar, grunt u nas przygotowany.

Tymczasem nie bacząc co nastąpi, żyjemy teraźniejszością. I do tego wcale nie źle. Wszystko co żyje przeniosło się z mieszkań do ogrodów, wszystko—aż do teatru, w przeprowadzeniu się którego do Saskiego ogrodu na letnie mieszkanie, zaszła tylko czasowa zwłoka. Prowincjonalne truppy już się do nas pozjeżdżały ku pociesze amatorów figielków scenicznych i kufelka, brak tylko w tem szanownem zgromadzeniu kankanistów francuzkich. Podobno nie przyjadą. Wielka to boleść dla amatorów grubych efektów i brudnych ekwiwoków.

Teatr na raz dał urlop pani Modrzejewskiej, oraz pp. Królikowskiemu i Rapackiemu. Pozostali mu tylko z ważniejszych: pani Bakałowicz, Żółkowski, Rychter i panna Popiel.

Wystąpienie panny Popiel w jednej z ostatnio przedstawionych sztuk, mianowicie w „Poczwarce," wywołało tu wiele wrzawy. Jak pewno wiecie talent tej młodej artystki skłania się przeważnie ku rolom naiwnym i figlarnym. Celuje też w takich komedjach jak „Pociecha Rodziny," „Gapiątko z St.-Flour," „Grzechy Babuni," a nadewszystko w „Zbudziło się w niej serce." Kto chce ocenić jej talent, niech ją zobaczy w tej ostatniej sztuce, pozna jaką artystką jest panna Popiel, naturalnie do ról swojego rodzaju. Tymczasem zachciało się artystce popróbować sił swoich w „Poczwarce," sztuce małej wartości, ale nastręczającej trudności wielkie dla głównej swojej roli. Popróbowała—i zrobiła małe fiasco. Rola Fantiny, okazała się dla niej niewłaściwą, dla tego, iż wchodzą do niej sceny rzewno dramatyczne, do oddania których panna Popiel nie ma należytego cieniowania w głosie. Otóż krytyka, pojęła występ tej roli w dość surowy sposób, nie szczędząc swoich uwag. To się nie podobało arystarchom naszego Teatru. „Poczwarkę" przeniesiono na deski Teatru rozmaitości i ukazują ją jakby na złość prawie co tydzień, mimo, iż publiczność wcale na poczwarki patrzeć nie rada. Prócz tego ukarano w doraźny sposób krnąbrnych krytyków, w sposób smutny dla ich kieszeni, wesoły dla teatralnej kasy. Tak to u nas zawsze. Kiedy kto stoi na piedestale, to chwalić go tylko można, a za nagany i rady, jest dyscyplina jak na dzieci...

Zajmuje nas tu spór, jaki prowadzi Kalisz co do przeprowadzenia przez to miasto kolei do Wrocławia. Zajmuje nas, bo stoimy zupełnie po jego stronie. Miasto takie jak Kalisz, o kilkunastu tysiącach mieszkańców, przerznięte drogą żelazną, wzrośnie do poważnych rozmiarów i ożywi się handel i przemysł. Dla tego to pragnąć trzeba, by zamiar niemieckich akcjonarjuszów nie doszedł do skutku. Inaczej, było by źle. Ale my to już jesteśmy tak szczęśliwi, iż dajemy się łatwo wyzyskiwać spekulantom zagranicznym. Tracimy nasz kapitał i pracę, i do tego musimy jeszcze przyjmować krzywdę, jak jakie dobrodziejstwo.

Panujące upały, widocznie nie sprzyjają wszelkim obradom i publicznym sesjom. Widać to z tego milczenia, jakie zapanowało nad tem wszystkiem, co się dzieje w gronie komitetu ustanowionego do opracowania projektu ustaw dla Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy. Od chwili ogłoszenia przez Kłosy pierwszej myśli dążącej do tego, aż do pierwszej sessji upłynęło więcej jak rok; jeżeli w tym stosunku i dalej pójdzie, upłynie jeszcze wiek czasu nim coś pewnego w tej materji usłyszymy.

Pisząc o jednem stowarzyszeniu, nie podobna milczeniem pominąć drugiego, którego projekt jest już zatwierdzonym i komitet wybranym.

Jest to stowarzyszenie poprawy dzieci wyszłych z więzienia. Komu nie obcą jest statystyka karna, ten wie jaki to wpływ wywierają tak jak dziś urządzone więzienia na małoletnich przestępców. Wchodzą oni do nich obłąkanymi, wychodzą zbrodniarzami. Jest to formalna szkoła złego, tem gorsza, że publicznie aprobowana przez państwo. Tylko, że wykładającymi są tu sami przestępcy. Otóż zamiana więziennego systematu jest jedną z najpożądańszych; jest to krok, którego winszować trzeba temu, kto go zdecydował się pierwszy postawić.

Różne wiadomości.

— „Nikołajewski Wiestnik" uwiadamia, iż komisja śledcza w Odesie, z powodu zaszłych nieporządków i napadu na mieszkania żydów, wykryła głównie winnych w tej sprawie siedmdziesiąt pięć osób. (K. W.)

— P. Petzet, niegdy redaktor „Warschauer Deutsche Zejtung," następnie współredaktor „Schlesische Zejtung," został obecnie redaktorem odpowiedzialnym tejże gazety.

— Tkacz Weber w Hernals pod Wiedniem, opierając się na ustawie zasadniczej, zawiadomił rząd austrjacki, że jest głową nowej religji, której dogmatem jest „duch świata." (G. P.)

— Jeńcy francuzcy internowani w Poznaniu w liczbie 9400 w d. 12 z. m., odjechali koleją żelazną w skutek zawarcia pokoju i udadzą się wprost do Algerji, gdzie mają być użyci do poskromienia rokoszu.

— „Odeski Wiestn." donosi, że w dniu 17 (29) kwietnia po raz pierwszy przystąpiono do zamykania w mieście szynków aż do ukończenia nabożeństwa.

— „Brom. Ztng." pisze z Prus zachodnich, że i tego roku wielu Kaszubów wybiera się do Ameryki; większa ich część należy do najuboższej klasy, a listy jakie podobno z za oceanu odbierają, przedstawiają im Amerykę jako kraj płynący mlekiem i miodem, podczas, gdy w rzeczy samej jak wiadomo, ma się rzecz odwrotnie. (G. W.)

— Dziennik wychodzący w St. Paul (Stanie Minesota), ogłasza pod napisem „Czarna księga nie płacących abonentów," artykuł następujący: „Podłą jest rzeczą zabrać psu gnat, podlejszą jeszcze naruszyć szczupłe mienie wdów i sierot, ale najpodlejszą, biednego, umęczonego dziennikarza o kilka krwawo zapracowanych groszy oszukać! Na nieszczęście, zmuszeni jesteśmy ogłosić poniżej spis takich ptaszków, postawić ich pod pręgierz opinji publicznej i powtarzać to tak długo, póki nie zapłacą." Do artykułu dołączony jest drzeworyt wyobrażający uciekającego murzyna. U nas dzięki Bogu dotąd coś podobnego się nie zdarza, podajemy jednak powyższe ogłoszenie dla swej oryginalności.

— Rząd japoński wypuściwszy monetę papierową narażony był ciągle na liczne i grube jej fałszerstwa. Dla zabezpieczenia się od dalszego szerzenia przestępnego działania w tej mierze, obecnie druk nowych biletów państwa na summę 56 miljonów talarów oddał drukarskiej firmie: Doudorp i Nauman w Frankfurcie n. M. (K. W.)

— Najtańsze życie jest w Japonji, albowiem za 60 złr. można utrzymać się przyzwoicie z rodziną przez cały rok; sługa pobiera najwięcej 1 złr. miesięcznie, a za 3 złr. można przez tenże sam przeciąg czasu konie i woźnicę wyżywić.

— W tym czasie u jednego z antykwarjuszów warszawskich nabyto do Petersburga herbarz Paprockiego „Źródło cnoty" za summę rs. 167.

łączyły się przerywane ale częste strzały. Po nad miejscem gdzie się ta rzeź okropna odbywała, unosił się krwawy dym, odbijając na górach drżące cienie. Potok, biały od piany, rozdzielał nieprzyjacielskie oddziały, unosząc na swych falach swoje ofiary.

W pierwszych zaraz chwilach walki albo raczej rzezi, najwięcej ucierpieli górale dowodzeni przez dzielnego ale nieroztropnego Kennybola. Czytelnik przypomina sobie zapewnie, że ludzie ci tworzyli przednią straż powstańczej armji, i że byli już w sosnowym lasku jaki leżał na końcu przesmyka. Zaledwie nieszczęsny Kennybol nabił swój muszkiet, kiedy las, napełniony niespodziewanie i jakby czarodziejskim sposobem, przez tyraljerów nieprzyjacielskich, otoczył jego oddział ognistym kołem; a jednocześnie z wysokiej płaszczyzny po nad którą wznosiły się pochyłone skały, batajon Munckholmskiego pułku, w trójkąt sformowany, dziesiątkował go bezustannie swemi wystrzałami. W tej okropnej chwili, Kennybol, straciwszy głowę, spoglądał na tajemniczego olbrzyma, spodziewając się ocalenia tylko od nadludzkiej mocy Hana z Islandji. Ale straszliwy szatan nie rozwijał olbrzymich skrzydeł, i nie unosił się po nad walczącymi, ziejąc ogniem i piorunami na muszkieterów; nie wyrastał w jednej chwili aż do chmur, na oblegających nie przewracał całej góry, ani też jednem uderzeniem nogi nie otwierał przepaści pod batajonem stojącym w zasadzce.

Groźny Han z Islandji, po pierwszych strzałach, razem z nim się cofnął i przybiegł doń zmieszany prawie, żądając karabina, ponieważ, jak mówił głosem dość zwyczajnym, jego topór w podobnej chwili był mu równie nieużytecznym jak wrzeciono starej baby.

Kennybol, zdziwiony, ale wierzący jeszcze, swój własny muszkiet oddał olbrzymowi z takim strachem, że zapomniał prawie o kulach, które jak grad padały koło niego. Ciągle oczekując cudu, spodziewał się, że jego broń stanie się w rękach Hana wielką jak armata, albo też zamieni się w skrzydlatego smoka, któryby rzucał ogień oczami, paszczą i nozdrzami. Nic podobnego nie miało miejsca, a kiedy ujrzał że szatan nabijał broń zupełnie zwyczajnie, to jest prochem i ołowiem, przyłożył się i jak najprościej wystrzelił, nawet tak dobrze jak on, Kennybol, nie wycelowawszy, wtedy zadziwienie biednego strzelca przeszło wszelkie granice. Na tę machinalną czynność patrzał w ponurem osłupieniu; a przekonany nareszcie, że trzeba się było wyrzec cudu, zaczął myśleć o wydobyciu siebie i swych towarzyszów z nieszczęśliwego położenia w którem się znajdowali, jakim bądź ludzkim sposobem. Już stary Guldon Stayper padł u jego nóg okryty ranami; już górale strwożeni i daremnie chcący uciekać, otoczeni ze wszystkich stron, cisnęli się jeden do drugiego, nie myśląc nawet o obronie, i rozpaczliwe wydając okrzyki. Kennybol zrozumiał o ile taka zgraja ludzi wystawiona była na ciosy nieprzyjaciela, którego każdy wystrzał, porywał przynajmniej kilkunastu jego towarzyszów. Rozkazał więc tym nieszczęśliwym rozbiedz się, rzucić w gęstwinę do jakiej dotykała droga, w tem miejscu szersza aniżeli w całym wąwozie Czarnego Słupa, a ukrywszy się w krzakach, odpowiadać o ile możności na coraz bardziej mordercze strzały tyraljerów i batajonu. Górale w znacznej części dobrze uzbrojeni, ponieważ wszyscy byli myśliwymi, wykonali rozkaz swego dowódzcy z uległością, której zapewnie nie zdołałby uzyskać w chwili mniej krytycznej, w obec bowiem niebezpieczeństwa, ludzie w ogóle tracą głowę, i chętnie słuchają tego, kto podejmuje się mieć za nich wszystkich dosyć zimnej krwi i przytomności umysłu.

Rozsądny ten środek nie mógł jednak zapewnić im zwycięztwa, a nawet ocalenia. Więcej już było górali niezdatnych do walki aniżeli stojących na nogach, i, pomimo przykładu i zachęty ze strony ich dowódzcy i olbrzyma, wielu z nich opierając się na bezużytecznych muszkietach, albo padając obok rannych, stanowczo chcieli ponieść śmierć nie zadając jej wcale. Dziwnem się wyda zapewne, że ludzie ci, przywyczajeni narażać się codziennie na śmierć goniąc po lodowych cyplach dzikie zwierzęta, mogli odrazu stracić odwagę, da się to jednak wytłumaczyć, a nie trudno, bo wiem nie wykształconych odwaga jest względną niejako: można się śmiać w obec kartaczy, a drżeć w ciemności lub po nad brzegiem przepaści, można codziennie stawiać czoło dzikiemu zwierzowi, jednym skokiem przesadzać przepaści, a uciekać przed strzałami armatnimi. Zdarza się często, że nieustraszoność jest tylko przywyczajeniem, a obojętność na śmierć tego lub owego rodzaju, nie jest jeszcze dowodem, że się jej zupełnie nie lękamy.

Kennybol otoczony stosami swoich braci umierających, sam już zaczął tracić nadzieję, chociaż

— Donoszą z Odessy o wielkiem podrożeniu domów w tem mieście. Dowodem tego np. dom p. Kiriko przy rogu pierwszorzędnych ulic Ryszeliego i Derybasowskiej: przed 8 laty dawano zań rs. 38,000, obecnie ofiarują 160,000. (G. H.)

— W Wrocławiu powstaje wielka fabryka piwa na akcjach, pierwsza tego rodzaju w tem mieście. (G H.)

— Targ na konie w Bydgoszczy odłożony na dzień 9 i 10 b. m., odbył się przy nie wielkim pokupie takowych.

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Deotyma kończy poemat epiczny wielkich rozmiarów, bo zawierać mający około 8000 wierszy pod tyt. „Jan Sobieski." (K. C.)

— W końcu zeszłego miesiąca Naj. Cesarzowa Rosyjska nabyła od hr. Constabile, podupadłego patrycjusza z Perugji, maleńki obrazek Rafaela „Madonna del Libro" za 330,000 franków. Kupno to wywołało polemikę w dziennikarstwie, a nawet w Parlamencie, gdyż nie mogą sobie darować włosi, że zostali z własnej winy pozbawieni jednego arcydzieła.

— P. Leon Syroczyński, inżynier z Liege, wydał broszurę o kolejach żelaznych prowincjonalnych (po francuzku).

— We Lwowie świeżo wyszło dziełko J. Supińskiego, p. t. „Siedm wieczorów." Autor, językiem jasnym i dostępnym wykłada najgłówniejsze prawdy ekonomiczne. Broszury tego rodzaju najwięcej przyczynić się mogą do rozwoju zdrowych pojęć ekonomicznych. (G. P.)

— W Paryżu wyszło z pod prasy dziełko Franciszka Sarcey, p. t. „Obłężenie Paryża, wrażenia i wspomnienia" w ósmej już edycji. Przekład polski tej pracy wyszedł z pod prasy drukarni Józefa Ungra, za kilka dni. Dokonał przekładu p. F. Sulimierski, redaktor „Wędrowca."

— Słyszeliśmy, że do liczby pism perjodycznych w Warszawie wychodzących, przybędzie podobno dwutygodnik: „Niwa" i codzienne p. n. „Figaro." (K. W.)

Przegląd polityczny.

Wszystkie korrespondencje z Paryża zgodnie zaznaczają nietylko przywrócenie zupełnej spokojności w tej stolicy, ale nadto nadzwyczajny napływ podróżnych z prowincji zagranicznych, których ściągają tam interesa lub też prosta ciekawość. W skutku tego napływu, handel stolicy tak szybko się rozwinął, że kupcy i przemysłowcy paryzcy nie mogą nastarczyć żądaniom z powodu braku rąk do pracy; szczególniej handel przedmiotów zbytkowych wielce się rozwinął w ostatnich dwóch tygodniach, dzięki haraczowi jaki moda płaci stolicy francuzkiej.

Kupcy francuzcy przybywający do Paryża z prowincji, otwarcie oświadczają monarchistom prawicy Zgromadzenia narodowego, że rzeczpospolita roztropna i silna, nie mająca nic wspólnego z wyuzdaną demagogją, jest jedynym rządem, który w tej chwili dać może Francji rękojmię porządku i bezpieczeństwa.

Tę opinję podziela teraźniejszy naczelnik władzy wykonawczej p. Thiers; sądzi on, że rzeczpospolita nietylko jest jedynie możliwą formą rządu we Francji, ale nadto ma nadzieję, że ona stanowczą formą w tym kraju pozostanie. Zgodnie z tym dokonane zostały ostatnie zmiany ministerjalne w Wersalu. Nowy minister handlu i rolnictwa p. Wiktor Lefranc, jest umiarkowanym republikaninem. Tej samej barwy politycznej jest nowy minister spraw wewnętrznych p. Lambrecht;— obydwaj podzielają opinję p. Thiers i popierać będą jego politykę.

Co do nowego ministra wojny, jenerała Cissey, posiada on najzupełniejsze zaufanie p. Thiers i jest poprostu wykonawcą jego woli.

Regularne stosunki dyplomatyczne między Francją i Niemcami, przywrócone zostały przez nominację sprawującego interesa francuzkie w Berlinie hr. Gabriac. Nie przeszkadza to jednak dziennikom pruskim ostrzegać swój rząd, aby się miał na ostrożności i żeby zawczasu do nowej wojny z Francją się przygotował.

Schumacher, jeden z zabójców jenerałów Lecomte i Thomas, d. 6 czerwca aresztowany został w Belleville.

P. Gambetta wciąż mieszka w St. Sebastien.

Do Berlina przybyła deputacja Alzatczyków, którzy żądają, aby w ich prowincji nie zaprowadzano ogólnego obowiązku służby wojskowej, i aby w razie nowej wojny między Francją i Niemcami, nie zmuszano ich do walczenia przeciw Francji. P. Bismark zaprosił deputację do siebie na obiad, nie dał stanowczej odpowiedzi, ale zapewnił, że będzie oszczędzał Alzatczyków, i że nie myśli przemocą ich zniemczać.

Telegramy.

Wersal, 9 czerwca.—Po mowie Thiers'a, który oświadczył że się zgadza na uchylenie praw bannicyjnych, pod warunkiem że książęta orleańscy zobowiążą się nie wchodzić do Zgromadzenia Narodowego, i zarazem dodał, że wziąwszy Rzeczpospolitą pod swoją opiekę, nigdy jej nie zdradzi.—Zgromadzenie większością 484 głosów przeciw 103 uchwaliło zniesienie praw bannicyjnych i zatwierdzenie wyboru książąt Aumale i Joinville.

Kilka słów o CHOLERZE.

Pod tym tytułem znajdujemy w 44 numerze Gazety Lekarskiej artykuł D-ra Florjana Krassowskiego z Płocka. Zdaje się, że okoliczności są po temu, aby ogół zawiadomiony został o leczeniu tej choroby, zalecanem przez D-ra Krassowskiego. Ze względu zaś, że leczenie to racjonalniej się przedstawia w ogóle, gdy o samej chorobie podadzą się wiadomości niejakie, zatem Gazeta Polska w numerze 120 z r. b. uważała za stósowne podać takowy, w najniezbędniejszych dla czytelników niespecjalistów, ustępach. Idąc za tém, i my dla wiedzy czytelników naszych w całości z „G. P." powtarzamy takowy.

Cholera jest dwojaką: sporadyczną i epidemiczną. Cholera sporadyczna jestto choroba kataralna przewodu pokarmowego, bez zdolności zarażania. Cholera epidemiczna wytwarza się w organiźmie ludzi strefy gorącej i krzewi się przez zarazę. Symptomata cholery, czy ona jest sporadyczną, czy epidemiczną, są mniej więcej te same—ale istota zupełnie różna. Różnica ta zależy na tém, że w cholerze epidemicznej cały organizm przejęty jest pierwiastkiem zaraźliwym, kiedy sporadyczna jest tylko chorobą miejscową przewodu pokarmowego. Tam, gdzie zaraza wniesioną zostanie, każdy zostaje nią przejęty, kto znajdzie się w zetknięciu; tak, że można wyrazić się, iż ma w sobie cholerę. Czy kto od tego jest wolnym, trudno oznaczyć i na nic się nie przyda. Usposobienie do przyjęcia zarazy u jednych jest większe, u drugich mniejsze. Przyjęcie w siebie zarazy cholerycznej, oswaja z nią organizm do tego stopnia, że chroni od wybuchu cholery. Jestto przyczyną, że mający największy stosunek z cholerycznymi, nie koniecznie podpadają cholerze. Zaraza silniej i dłużej utrzymuje się w wielkich miastach, zawracając się po dzielnicach. Oswojenie się jednak z zarazą, nie zupełnie chroni od niej: nadmiar wpływów wywołujących cholerę, może ją obudzić. Zaraza choleryczna przenosi się jak wszystkie inne, to jest: tyfusu, dysenterji, chorób wysypkowych; przewyższa je tylko trwałością. Czepia się odzieży ludzkiej, sprzętów, powozów, posłania; równie jak bydlęcy księgosusz. W czasie ciepła musi się stawać bardzo lotną, gdyż wtenczas zaraza szczególniej się krzewi. Zima postęp zarazy tłumi. Bieg rzek, kierunek dróg, położenie lasów, gór lub dolin, o tyle na rozkrzewienie jej wpływają, o ile tamtędy przenoszą zarazę ludzie. Czepia się zaraza łatwiej i mocniej odzieży ludzi, którzy mniej dbają o czystość. W miejscach gdzie jest smrodliwe powietrze, działalność zarazy jest większa.

Zarazy rozmaitemi drogami dostają się do organizmu; dla cholery najprzystępniejszą drogą zdaje się być kanał oddechowy. Z pomiędzy wpływów szkodliwych podczas zarazy, najszkodliwszym

---

otrzymał lekką tylko ranę w ramię, i widział, że szatański olbrzym spełniał ciągle obowiązki muszkietera z najbardziej uspokajającą obojętnością. Nagle spostrzegł w uszykowanym na wzgórzu bataljonie dziwne zamięszanie, którego z pewnością nie mógł wywołać słaby ogień przez górali utrzymywany. Do jego uszu doszły okropne krzyki rozpaczy, złorzeczenia umierających i wołania bojaźń znamionujące. Głosy te wydawał oddział zwycięzców. Po chwili strzały ustały, gdy więc dym się rozszedł, ujrzał wyraźnie jak olbrzymie łomy granitu spadały na muszkieterów Munckholmskich z wierzchołka skały, co się wznosiła nad płaszczyzną przez nich zajętą. Łomy te padały jeden za drugim z przestraszającą szybkością; słychać było jak się nawzajem rozbijały i toczyły na żołnierzy, a ci opuszczając szeregi, zbiegali z góry w nieładzie i uciekali na wszystkie strony.

Na tę pomoc niespodziewaną, Kennybol odwrócił głowę: olbrzym był przy nim! Stanął więc zmięszany, sądził bowiem, że to Han z Islandji pokazał nareszcie co może. — Spojrzał na wierzchołek góry zkąd spadały straszliwe bryły, ale i tam nic nie zobaczył. Nie mógł też przypuszczać że to część powstańców dostała się na to niezdobyte stanowisko, nie widać bowiem było ani błyszczącej broni, ani też słychać okrzyków zwycięztwa.

Tymczasem ogień z płaszczyzny zupełnie ustał; w gąszczu drzew chowały się szczątki batajonu, który bez wątpienia zbierał się u stóp wzgórza. Nawet strzały tyraljerów znacznie ucichły. Kennybol, jako zręczny dowódzca chciał zużytkować tę niespodziewaną korzyść; dodał odwagi swoim towarzyszom, i pokazał im stosy trupów leżące na płaszczyźnie między łomami granitu, które od czasu do czasu spadały jeszcze. Wówczas przyszła kolej na górali odpowiedzieć na jęki nieprzyjaciół okrzykami zwycięztwa; a sformowawszy się w kolumnę, chociaż niepokojeni jeszcze przez tyraljerów rozrzuconych po krzakach, postanowili na nowo pełni odwagi, wydobyć się siłą z nieszczęsnego dla nich przesmyku.

Sformowany oddział miał już wyruszyć pośród okrzyków: „wolność! wolność! precz z opieką!" już nawet Kennybol dał znak na swoim rogu, kiedy nagle zabrzmiały trąbki i bębny, dające sygnały do ataku, a po chwili, reszta bataljonu z płaszczyzny, wzmocniona przez oddział świeżych żołnierzy, pokazała się o strzał karabinowy na zakręcie drogi, najeżona niejako pikami i bagnetami, w ścieśnionych szeregach, których głębokości oko nie było w stanie przemierzyć.— Stanąwszy niespodzianie przed oddziałem Kennybola, bataljon zatrzymał się, a dowódzcy nim, z białą chorągiewką w ręku postąpił ku góralom w towarzystwie trębacza.

Nagłe zjawienie się wojska nie zmięszało zupełnie Kennybola. W uczuciu niebezpieczeństwa są chwile, w których bojaźń nie jest już możliwą. Na pierwsze odgłosy trąbki i bębna, stary lis z Kole zatrzymał swoich towarzyszów. W chwili, kiedy bataljon rozwinął się w zupełnym porządku, Kennybol kazał nabić karabiny i rozstawił górali po dwóch w rzędzie, aby w ten sposób najmniej byli wystawieni na strzały nieprzyjaciela. Sam stanął na czele obok olbrzyma, z którym, w czasie walki, już się nieco oswoił zauważywszy, że jego oczy nie zupełnie tak błyszczały jak rozpalone węgle w kuźni, i że mniemane pazury u jego rąk, nie różniły się tak dalece, jak mówiono, od ludzkich paznokci.

Kiedy ujrzał dowódzcę muszkieterów zbliżającego się jak gdyby dla złożenia broni, i spostrzegł, że strzały tyraljerów zupełnie ustały, chociaż zwołwanie się ich odzywało się ze wszystkich stron świadcząc o ich obecności w lesie, wtedy zawiesił na chwilę przygotowania do obrony.

Tymczasem oficer z białą chorągwią doszedł do środka przestrzeni jaka rozdzielała obie kolumny, tam, zatrzymał się, a towarzyszący mu trębacz trzykrotnie zatrąbił. Wówczas oficer wołał silnym głosem, a słowa jego, pomimo wzrastającej ciągle wrzawy, którą trwająca za nimi walka napełniała wąwozy gór, słyszeli wyraźnie.

— W imieniu króla! wołał oficer, łaska królewska przyrzeczoną jest tym z buntowników, którzy złożą broń i wydadzą swoich dowódzców w ręce sprawiedliwości monarchy."

Zaledwie parlamentarz wymówił te słowa, kiedy z sąsiedniej gęstwiny padł wystrzał. Oficer raniony zachwiał się; zrobił kilka kroków podnosząc chorągiew, i upadł wołając:—Zdrada!

Nikt nie wiedział z czyjej ręki padł ten cios fatalny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

jest strach. Wywołuje on chorobę, podnosi jej gwałtowność, paraliżuje zbawienne usiłowania natury, i popycha ku fatalnemu końcowi.

Istota choroby leży najprzód w pierwiastku zaraźnym, którym organizm jest przejęty, i który znamionuje główne swoje objawy w przewodzie pokarmowym, powodując gwałtowne kataralne zajęcie błony szluzowej. Gwałtowność tego zajęcia, wywołuje inne symptomata choleryczne, jak kurcze, utratę głosu, wstrzymanie uryny, siność ciała etc. Cholera w samym początku rozwoju, może być wstrzymaną; rozwinięta, odbywa przebieg gwałtowny, ale właściwie siłami natury się leczy, gdy tym nic na przeszkodzie nie stoi. Przy obrzmieniu kataralném wewnątrz kiszek, zawartości w nich zaciśnięte, stoją na przeszkodzie usiłowaniom natury.

Cholera sporadyczna łatwo ustępuje od opjatów, pewno i szybko ją uśmierzających. W cholerze epidemicznej, gdzie organizm przejęty zarazą środki te tylko w samym rozwoju choroby skutecznie działają, *modo abortivo*,—równie jak i środki rozgrzewające, licząc w to i rozcieranie ciała. Potem, gdy przeszła chwila stosowna dla ich działania, a chwila ta bardzo krótką czasem bywa, środki te są bezskuteczne a nawet szkodliwe, jako przeciwne naturze choroby i sprowadzające tyfus pocholeryczny. Stan kataralny podnosi się potem do mocniejszego stanu zapalnego, z wzburzeniem całego organizmu. Bez baniek nacinanych na brzuchu, obejść się nie można; bezpieczniej je zawsze wcześniej postawić, a w uporczywych womitach, nawet powtórzyć. W wytężonej epidemji ogólny krwi upust stanowi gruntowny środek jak to wykazali Dr. Oetingen i ś. p. Kosztulski (Pam. Lek. tow. T. 6, posz. 3). Skoro dowiedziałem się, że lekarz francuzki zalecił oliwę (3 części) z octem winnym (1 część), probowałem użyć tego środka, i znalazłem go skutecznym. Oto wydatniejszy wypadek: w czasie epidemji w 1866 roku parobek najadł się śliwek z pestkami, i zastałem go w silnie rozwiniętej cholerze; kazałem postawić bańki na brzuchu, a przy użyciu oliwy z octem co kwadrans po łyżce, potem co godzinę, uratowany został i pestki dołem odeszły. Naprowadziło mnie to na myśl użycia sosu ogórków kwaszonych—środka, którym jak sobie przypominałem, ratowali się choleryczni instynktowo. Nadzwyczajne skutki tego środka zdumiały mnie. Używałem go w drugiej połowie epidemji cholerycznej w Płocku, w roku 1866 u czterdziestu chorych, i z tych dwie osoby tylko zmarły z tyfusu pocholerycznego. W roku 1867, przez całą epidemję, tylko tym środkiem leczyłem na cholerę, nawet żonę moją i dziecko. Ściśle obliczywszy, nie więcej jak sześć osób zmarło, i to ci, którym zaniedbałem krwi opuścić lub baniek przystawić. A ileżto wypadków postronnych było, gdzie choleryczni tym środkiem sami się wyratowali! Oceniłem najlepiej w chorobie żony i dziecka działalność jego. Rozluźnia on kanał pokarmowy, ułatwiając odejście zawartości górą i dołem, i wydzielanie się żółci. Pierwszym dobrze wróżącym objawem jest: gdy przy odchodach cholerycznych dołem, okazują się grudki exkrementów. W womitach przy końcu okazuje się żółć. Udzielałem go (sosu ogórkowego) dorosłym po łyżce stołowej, z początku co kwadrans, potem co godzinę. Dzieciom w mniejszej ilości. (Dzieciom u piersi będącym środków tych nie udzielałem). Początkową dyarję choleryczną sos ogórkowy lepiej od opjum wstrzymuje, uczucie palenia w dołku sercowym i boleści w brzuchu szybko uśmierza. Musi więc doskonale działać na stan kataralny błon szluzowych przewodu pokarmowego. Nawet nie podczas cholery, w zwykłej dyarji, w późniejszym czasie próbowałem na sobie skuteczności tego środka kilka razy. Raz odmówił mi tej skuteczności gdy był świeży, mało solą nasycony *).

Kanał kiszkowy ma długości u dorosłych blizko 14 łokci; zatem w posuniętej cholerze, działanie środka i przebieg choroby wymaga czasu. Żona moja i dziecko, przeszło dwie doby chorowały. U innych czasem choroba i dłużej trwa, i choć się pogorszała, a mając przekonanie o skuteczności środków, od użycia ich nie odstępowałem. Jedna chora dziewczyna lat 12 mająca, przeszło przez dobę bez pulsu zostawała, a jednak wyzdrowiała. W skład sosu ogórkowego wchodzi sól i kwas ogórkowy (mleczny). Czyż sól sama w cholerze tyle razy skuteczną nie ukazała się, że nawet poradnikami urzędowymi zalecaną była? A kwasek? Przecie Dr. Spörer z takim skutkiem ratował cholerycznych kwasem saletrowym rozcieńczonym, w epidemji w Petersburgu, gdy chorzy innych lekarstw zupełnie przyjmować nie chcieli. (Tyg. Lek. z roku 1848 № 14).

Za napój cholerycznym udzielałem *decocto-infusum lem. lini et menthae*; chorzy samej mięty nie znoszą. Wody zimnej wzbraniałem o ile tylko mógłem;—niezwykłą częstość pocholerycznych tyfusów przypisuję pospolitemu udzielaniu zimnej wody w cholerze **).

Rozcierania późniejsze chorego, ogrzewania go, mordują, wyczerpują siły i szkodzą. Dla złagodzenia dokuczliwych kurczów, dobrze jest nacierać tylko ciepłą oliwą.

*) Sos ogórkowy odpowiednio słony, jak do konserwowania ogórków potrzeba, nie powinien być stęchły. Dodatki ostre mianowicie pieprz czynią go szkodliwym. (P. a.)

**) Być może, ale bywały wiadome nam dobre wypadki wyleczenia zimną wodą cholerycznych, uważanych przez lekarzy już za nieuratowanych; tyfusu pocholerycznego jednak nie było... *Red.* (G. P.)

Do *

—

Czaruje słońce w porannym blasku,
Gdy w piękny wschodzi maj....
Lecz tyś śliczniejsza na tym obrazku,
Nad ciebie nie ma w niebie odbrzasku,
Wdzięk twój unosi,
I ducha wznosi
W kwiecia i woni raj.

Poją nas mile słowika tony
Skrytego w wonny bez,
Lecz aż do głębi jestem wzruszony,
Gdy pieśń zaśpiewa duch twój natchniony...
Te twe westchnienia,
Te dźwięczne pienia,
Budzą do rzewnych łez.

Nie chcę innego szczęścia na ziemi,
Nie chcę ja nigdy, nie,
Jak duszę poić dźwięki twojemi....
Jak się rozczulać pieśni rzewnemi,
I w tym zachwycie,
Pędzić me życie,
Szczęśliw, jak dziecko w śnie....

S. M. Witk.

Od Redakcji.

Osoby które w przeszłym kwartale raczyły zajmować się zbieraniem prenumeraty na „Kaliszanina," Redakcja najuprzejmiej prosi o nieodmówienie Swego współdziałania i na kwartał trzeci r. b.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny,
W. Hindemith.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Nr. 2808.—Podaje do wiadomości, że na mocy upoważnienia Zarządu Gmachów Warszawskiego Okręgu Wojennego z dnia 26 kwietnia r. b. za Nr. 756, odbywać się będzie d. 15 (27) lipca r. b. o godzinie 11 rano, w biurze tegoż Magistratu, głośna licytacja, na sprzedaż różnych objektów starych znajdujących się w kaliskich koszarach wojskowych. Licytacja rozpoczętą będzie od summy szacunkowej rs. 33 kop. 20¾.

Warunki licytacyjne, mogą być przejrzane w Magistracie codziennie, w godzinach służbowych.

Prezydent, *Halpert.*—Radny, *Maczyński* —
(190-3-3) Sekretarz, *Opieliński*

Rejent Kancellarji w Kaliszu.— Dnia 23 czerwca (5 lipca) 1871 r. przed rejentem w Kaliszu Kuleszą, i w jego kancellarji w domu № 87 przy ulicy Marjańskiej utrzymywanej, odbywać się będzie stanowcza przez licytację sprzedaż 5 morgów gruntu miary nowopolskiej, prawem wieczystej dzierżawy, za opłatą czynszu po rs. 15 rocznie, do sukcesorów po Józefie Stanisławskim należącego, we wsi i gminie Tyniec pod Kaliszem, przy drodze do Turku położonego, bez żadnych na nim zasiewów i podorami. Licytacja zacznie się od summy rs. 500, którą Emil Maj na przygotowawczej licytacji ofiarował. Vadium złożone być ma w kwocie rs. 85. Utrzymujący się przy kupnie, zapłacić winien zaraz na ręce rejenta licytacją odbywającego cały postąpiony szacunek, i nadto opłacić jeszcze laudymium do administracji Szpitala Św. Trójcy w Kaliszu rs. 15 bez dopełnienia czego nie będzie mu wydany protokół przysądzenia, owszem, na jego niebezpieczeństwo nowa licytacja zarządzoną zostanie. Koszta licytacyjne z szacunku potrącone będą.— *Kulesza.* (208-1)

Rejent Kancellaryi Ziemiańskiéj w Kaliszu.

Ogłasza, iż na żądanie opieki nieletnich rodzeństwa Niemojewskich właścicieli dóbr Radoszewice w okręgu Wieluńskim położonych, oraz wyroku Trybunału Cywilnego w Kaliszu z dnia (20 maja) 1 czerwca 1871 r. pod rygorem tymczasowej exekucji wydanego, odbywać się będzie w kancellarji podpisanego Rejenta w Kaliszu dnia 15 (27) czerwca r. b. o godzinie 10 z rana publiczna licytacja na sześcioletnie wydzierżawienie od dnia 12 (24) czerwca 1871 roku, folwarku Radoszewice z młynem na rzece Warcie, oraz osobno folwarku Kuszyna.

Vadjum do licytacji folwarku Radoszewice ustanowione zostało na rs. 500, a do folwarku Kuszyna na rs. 100. Dalsze warunki przejrzane być mogą każdodziennie, z wyjątkiem świąt uroczystych, w kancellarji podpisanego Rejenta.

(210—2-1) *A. Paszkowski.*

We wsi Leśniaki w gubernji Petrokowskiej Maxymiljanowi Pustowskiemu **skradzione zostały**

Listy Zastawne:

okresu III-go serji I-ej z 10 kuponami, lit. B. 12613-16689-18110-20567, lit B. serji I-ej № 23241 z ośmiu kuponami, serji II-ej lit. C. № 52964, D. № 100440, E. 112212-116248-122770 z dziesięciu kuponami i nowy list zastawny № 106203, 5 procentowy na rs. 100. Ktoby wykrył wymienione listy raczy się zgłosić do Redakcji „Kaliszanina," a otrzyma **stósowną nagrodę.**

(191—3-3) **P. Pustowski.**

Dołącza się dodatek.

W drukarni W. Hindemith. Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.

Ogłoszenia.

W mieście Ostrowie, W. K. Poznań. są do sprzedania dwie kamienice, pod bardzo dogodnymi warunkami co do wypłaty, w najkorzystniejszych miejscach miasta położone. W jednej z nich od lat 30 znajduje się handel win, w drugiej zaś, od lat 36 renomowana dystylacja i sprzedaż trunków.—Bliższa wiadomość w redakcji „Kaliszanina." (197-3-2)

RZĄDCA

wykwalifikowany w znakomitych gospodarstwach, a nadto w szkole agronomicznej Radcy gospodarczego p. Schwartza, posiadający dokładnie języki: polski i niemiecki, życzy sobie przyjąć obowiązki z dniem S-go Jana r. b. w jednym ze znaczniejszych majątków. Wiadomość powziąść można u W. Marzyńskiego Patrona Trybunału (ulica Józefiny dom W. Hindemitha № 560.) (189-5-3)

Gradobicie!!

Kolońskie Towarzystwo Ubezpieczeń

OD GRADOBICIA

poruczyło **agencję** na gubernję Kaliską do przyjmowania ubezpieczeń p. **Gustawowi Heimann**, Skład Przemysłowo-Rolniczy **w Kaliszu** utrzymującemu.

(000-3-3) Ulica Warszawska wprost poczty.

Próba szczęścia!

KANTOR LOTERJI

klassycznej
KRÓLESTWA POLSKIEGO
przy księgarni

JULJUSZA MITTWOCH

W KALISZU,
ulica Wrocławska, dom własny № 188.

Poleca się **z losami** do klassy **5**-ej obecnej loterji, całe, połówki i ćwiartki, ciągnienie której rozpoczęło się z dniem 9-tym czerwca r. b.

Obstalunki na losy z prowincji nadsyłane odwrotną pocztą uskuteczniają się. (188-3-3)

Próba szczęścia! Próba szczęścia! Próba szczęścia!

KANTOR

ekspedycji gazet i pism perjodycznych

HENRYKA HURTIG

W KALISZU.

Przyjmuje zapisy na **wszelkie gazety** krajowe, zagraniczne i pisma perjodyczne na kwartał III-ci r. b. po cenie prenumeracyjnej.

Gazety i pisma Redakcje wprost do kantoru jak najregularniej i we właściwym czasie wysyłać będą, tak, aby prenumeratorowie na żaden zawód w tym względzie narażeni nie byli. Na żądanie gazety i pisma do domu odsyłane być mogą.

O wczesne zapisywanie się na gazety i pisma perjodyczne, oraz „Kaliszanina" upraszam.

(187—8-4) **H. Hurtig.**

Potrzebny jest pokój z meblami w środku miasta. Ktoby z pp. właścicieli miał takowy do wynajęcia, niech raczy udzielić wiadomość do redakcji „Kaliszanina."

Są zaraz do sprzedania z wolnej ręki, łącznie lub pojedyńczo, pod korzystnymi warunkami:

dwa majątki ziemskie

graniczące z sobą i obejmujące przestrzeni włók miary nowopolskiej około 60, gleby przeważnie pszennej; zagospodarowane; z odpowiednimi budynkami i inwentarzami, oraz gorzelnią, odległe od m. Kalisza wiorst 4 traktem bitym.

Wiadomość u Patrona Stokowskiego tu w mieście Kaliszu, z którym, zawartą być może zaraz umowa o kupno, jako do tej czynności upoważnionym. (213-3-1)

KANTOR LOTERJI

klassycznej
KRÓLESTWA POLSKIEGO
przy Księgarni

HENRYKA HURTIG

w Kaliszu.
ulica Warszawska, dom własny № 47,

poleca się z **losami** do klassy **5**-éj Loterji 116 całe, połówki i ćwiartki, ciągnienie której odbywa się od dnia 9 czerwca r. b. i trwa około 2-ch tygodni.

Główne wygrane w tej klassie są: **rs. 75000, 40000, 20000, 10000,** 2 po **8000,** 4 po **5000,** 5 po **2500,** 20 po **1000** i 30 po **500.**

Ogólna summa wynosi **rs. 669,600.**

Obstalunki na losy z prowincji nadsyłane, wykonywają się spiesznie i akuratnie. (170—6-6)

MAGAZYN MEBLI I SKŁAD LUSTER

G. W. ADAMA,

przy ulicy Browarnej pod № 122, w domu p. Rejna
w Kaliszu.

Ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność m. Kalisza i okolicy, iż fabryka wszelkich wyrobów stolarskich od lat kilkunastu pod firmą G. W. Adam istniejąca, powiększoną obecnie została, zaopatrzywszy się w zasoby wszelkiego rodzaju garniturów **mebli i luster** najświeższych fasonów, z pokryciami lub bez takowych, wyrobionych trwale i gustownie z różnych gatunków drzewa. Meble te jak nie ustępują w niczem spekulacyjnym wyrobom zagranicznym sprowadzanym do nas, tak wzajem przewyższają je niewątpliwie trwałością. W tejże nadto fabryce przyjmują się wszelkie obstalunki przy nowych budowlach, zamówienia meblowe, reparacje, odnowienia i przerabianie,—wszystko zaś po cenach jak najumiarkowańszych, i ze ścisłem dostawianiem takowych na czas umówiony przez stalujących. (192—6-3)

APTEKA
S. HILDEBRANDTA
w Kaliszu.

Otrzymała już wiele gatunków **wody mineralnej** tegorocznego czerpania, wprost ze źródeł i ekspedycję takowych z największą akuratnością uskuteczniają; pozostałe wszelkie gatunki wkrótce mają nadejść.

Sezon dla osób mających zamiar przedsięwziąść kurację w miejscu otwarty został **w ogrodzie szwajcarskim** dnia 1 czerwca r. b., o czem mam honor WW. panów Doktorów i Szanownej Publiczność zawiadomić. (183—3-3)

Stanisław Hildebrandt.

Młoda osoba rodem niemka, poszukuje od Ś-go Jana w porządnym domu miejsca do udzielania lekcji w wyż wspomnionym języku, i na fortepjanie. Bliższa wiadomość w redakcji „Kaliszanina."

(206-3-1)

Mam honor podać do wiadomości, że w urządzonej na ten cel rejtszuli udzielać będę **lekcje jazdy konnej,** tak damom jak mężczyznom i dzieciom, po umiarkowanej cenie.—Wiadomość powziąć można w mieszkaniu mojem przy teatrze.

(200-6-1) **N. Goliński.**

---

3 miljony 602,200 marek,

czyli 1 miljon 440,880 talar.

będą wylosowane w loterji **założonej i gwarantowanej przez rząd,** między niemi wygrane stanowić będą: 250,000, 150,000, 100,000, 50,000, 40,000. 25,000, 2 po 20,000, 3 po 15,000, 3 po 12,000 11,000, 3 po 10,000, 4 po 8000, 5 po 6000, 11 po 5000, 2 po 4000, 28 po 3000, 106 po 2000, 156 po 1000 etc.

Ciągnienie 1-ej klassy odbędzie się dnia 21 czerwca r. b.

Dla niniejszego ciągnienia są w zapasie:
Losy całe, oryginalne (nie promessy) po **rs. 2 kop. 50.**
Połówki oryginalne (nie promessy) po **rs. 1 kop. 25.**
Ćwiartki oryginalne (nie promessy) po **kop. 62** i pół.

Zagraniczne z rymessami połączone obstalunki, z najodleglejszych nawet okolic zostaną akuratnie i sumiennie wypełnione. Każdemu uczestnikowi przesłanym będzie los oryginalny, zaopatrzony w herb państwa, jak również natychmiast po ciągnieniu, rządowa lista wygranych. Uprasza się o jak najprędsze udanie się wprost do

Louis Wolffa

Banku loterji i effektów
w Hamburgu.

Są do nabycia weksle na wszystkie europejskie i zamorskie miejscowości. Zakupowanie i sprzedaż papierów państwa wszelkiego rodzaju. (201—3-2)

FABRYKA
WYROBÓW STOLARSKICH
JANA BLÜMEL
w Kaliszu,

przy ulicy Wrocławskie-Przedmieście, Nr. 537 wprost kościoła kks. Reformatów, od lat 20-tu kilku istniejąca.

Ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż posiada znaczny **zapas mebli** z drzewa krajowego i zagranicznego, różnych kształtów, a nadto rozmaite inne **wyroby stolarskie,** z gustem, trwałością i ze zdrowego wypracowane materjału. W tejże fabryce znajdują się nowej budowy **szafy do lodu,** oraz **ławki** dla szkół i uczących się, mogące być używanemi także w kościołach, do których wyrabiania ze względu na wzrok i zdrowie dali świeżo popęd najznakomitsi pedagogowie i lekarze. Przyjmowane są nadto wszelkie zamówienia i urządzenia sklepów kupieckich, a wszystko po cenach jak najprzystępniejszych. (193—6-2)



Pozostałe kamienice po ś. p. Ejselinowej w Kaliszu, pod Nr. 29 i 509, przeszły w sukcessji na nas podpisanych, dla tego zawiadamiamy interessowaną Publiczność, mającą chęć kupić domy powyższe, że w dniach 24 i 25 czerwca przybędziemy do Kalisza. — Mieszkanie nasze będzie w domu naszym pod Nr. 509, na przedmieściu Wrocławskiem.

W. Reimann z żoną—
Właściciel fabryki cementu pod firmą Reimann et. Thonka w Wrocławiu.

(205-4-1)

Kantor ekspedycji
gazet i pism perjodycznych
przy księgarni
Jakuba Fingerhut
ulica Wrocławska przed kamiennym mostem.

Przyjmuje prenumeratę na **gazety i pisma perjodyczne,** oraz na **żurnale mód** w kraju i za granicą wychodzące, po cenach Warszawskich, bez żadnego doliczenia za koszta transportu, jak również **bezpłatnie** najregularniej do mieszkania odséła.

Czytelnia polska i niemiecka przy tejże księgarni mieszczące się, od czasu ich istnienia najnowszemi dziełami pomnożone zostały.

Biorąc na siebie obowiązek ciągłego służenia Szanownej Publiczności, nie wątpię, że i nadal potrafię utrzymać zaskarbione zaufanie jakiem dotąd czytająca Publiczność zaszczycać mię raczyła.—**J. Fingerhut.** (198—6-2)

Na reklamę pp. Adama i Blümel w art. nadesł. do „Kaliszanina" № 45, oświadczam, że nie wiem co spowodowało wyżej wymienionych panów do wystąpienia przeciw mojej firmie.

Od lat dwóch otworzyłem w tuteiszym mieście **magazyn mebli,** które z najznakomitszych fabryk zagranicznych sprowadzam, i które Szanownej Publiczności sumiennie i w najniższych cenach sprzedaję, a dowodem jest, że żadne użalania się do teraźniejszego czasu przez szanownych nabywców, którzy mój magazyn obstalunkami swoimi zaszczycają, nie miały miejsca.

Nie wątpię, że panowie Adam i Blümel zgodzą się ze mną iż oprócz ich warsztatów stolarskich jeszcze są i inne, które w równej dobroci meble dostarczyć potrafią i których wyroby w moim składzie się znajdują.

Co zaś do zarzutu nietrwałości zagranicznych mebli, sami autorowie nadesłanego artykułu, w tymże utrzymują, iż meble zagraniczne po większej części są trwałe, a z mej strony nadmienić mi wypada, iż przed założeniem przezemnie składu mebli, dosyć często dla najzamożniejszych majstrów stolarskich, zagraniczne gotowe meble expedjowałem, co się i teraz przez innych p. expedytorów praktykuje. **D. Hosz.** (209)

Jest do sprzedania **powozik** dla małych dzieci, elegancki, na resorach. —Wiadomość u wydawcy „Kaliszanina" W. Hindemith. (210)



Osoba

w wieku lat 48, posiadająca dokładne i praktyczne wiadomości gospodarstwa domowego, również znająca nieco język francuzki i niemiecki, życzy sobie przyjąć obowiązek do zarządu domem, od Sgo Jana r. b. Bliższa wiadomość w redakcji „Kaliszanina."

(212) **Janina J...**

Skład drożdży prassowanych!

Zawiadamia Szanowną Publiczność m. Kalisza i okolicy, iż w moim sklepie, przy ulicy Ś-go Mikołaja, w domu p. Gębickiego w Kaliszu, codziennie dostarczać może świeżych drożdży prassowanych z fabryki dóbr Chojno.—Drożdże te zostały od pp. cukierników, piekarzy i gospodyń, uznane za dobre, i w obecnej porze trwałe, a nadto wyrównywające dobrocią zagranicznym dotychczas używanym.—Nadmieniam dla panów Kupców, którzyby w większych ilościach chcieli drożdże z powyżej wymienionej fabryki nabywać, aby takowe na kilka dni wprzód obstalowywać raczyli.

Schwarcbach. Kupiec 2-giej gildji.

(203-3-1)

Wielki transport
OBIĆ PAPIEROWYCH
I ROLET
z renomowanych fabryk
A. Fetter & Cmp. i G, Sachs
w Warszawie,
nadszedł do składu materjałów piśmien.
L. Rawickiego
w Kaliszu,
w Rynku pod № 4 i 5.

Sprzedaż po cenach fabrycznych.
(207—3-1)

Do Księgarni
Jakuba Fingerhut
w Kaliszu,
nadeszło dzieło p. t. **„Celny słownik towarów"** przez M. von-Terechow Dyrektora I-ej klassy Komory Celnej w Szczypiornie, drukowane w Lipsku Cena egzemplarza rs. **2** kop. **25** —**J. Fingerhut.**
(199—3-2)

KANTOR
ekspedycji gazet i pism perjodycznych przy księgarni i składzie nut muzycz.
Juljusza Mittwoch
w Kaliszu,
ulica Wrocławska dom własny № 188.

Ma honor prosić tak stałych jak i nowo życzących u mnie prenumerować gazety i pisma perjodyczne krajowe lub zagraniczne po cenie prenumeracyjnej, o wczesne zapisywanie się na kwartał **3** ci roku bieżącego, od tego bowiem zależeć będzie regularny odbiór pierwszych numerów przyszłego kwartału.

Odsyłanie bezpłatne

Tamże, dawniejsze szafy sklepowe są do sprzedania. — **J. Mittwoch.** (194-8-2)

Wiadomość o ruchu chorych, w szpitalach gubernji Kaliszskiéj za miesiąc kwiecień 1871 r.

W szpitalach	Znajdowało się	Przybyło	Wyzdrowiało	Umarło	Pozostaje.
Śtej Trójcy w Kaliszu . . .	91	54	73	3	69
Starozakonnych w Kaliszu .	17	21	20	3	15
Śgo Józefa w Sieradzu. . .	34	8	29	2	11
Sgo Ducha w Koninie . . .	33	30	33	6	24
Wszyst. SS-ch w Wieluniu. .	31	34	38	2	25
Sgo Mikołaja w Łęczycy . .	24	19	15	3	25
W lazarecie więz. w Kaliszu	6	9	6	2	7
„ „ Sieradzu	14	36	18	1	31
„ „ Łęczycy	8	4	3		9
Razem . . .	258	215	235	22	216

Kurs Giełdy Warszawskiéj.
Dnia **9** Czerwca 1871 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	85	—	84	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	88	82	88	48
„ „ „ serji II. „ 100	87	65	87	15
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	87	90	87	50
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	100	—	99	75
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	73	16	72	74
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	91	50	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	150	50	—	—
„ „ „ „ 1866	149	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	75	75	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	69	—	68	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	100	25	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 185⅜
„ „ „ nowych „ 231
„ „ „ Likwidac. „ 8⅜

— Dziś rano ciepła stopni 12.

NOWO OTWORZONY MAGAZYN
UBIORÓW MĘZKICH
FRANCISZKA ZAGAJEWSKIEGO
w Kaliszu ulica Św. Mikołaja dom № 39.

Przyjmuje wszelkie obstalunki nietylko ze swoich materjałów, których posiada znaczny dobór najświeższych i gustownych, w różnych gatunkach, ale również z powierzonych mu materjałów wykończa starannie podług najświeższych żurnali za cenę bardzo przystępną. (162—0-7)

Posiada również ubrania gotowe polecając się Szanownej Publiczności.

W drukarni W. Hindemith. Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.